

1 Notes
Konserwatorski



Ratowanie i ochrona zbiorów

Biblioteka Narodowa

Biblioteka Narodowa
Dział Ochrony i Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych

Ratowanie i ochrona zbiorów



Biblioteka Narodowa
Warszawa 1998

Komitet Redakcyjny:

prof. dr hab. Adam Manikowski (przewodniczący),
doc. dr hab. Daria Naęcz, prof. dr hab. Alicja Strzelczyk,
prof. dr hab. Krzysztof Zamorski, prof. dr hab. Bronisław Zyska

Redakcja:

Barbara Drewniewska-Idziak (redaktor naczelny),
Irena Łoś-Stembrowicz, Władysław Sobucki, Maria Woźniak

Redaktor tomu

Krystyna Wojtasińska

Opracowanie techniczne

Maria Zaar

Streszczenia angielskie

Katarzyna Diehl

Przekład z języka angielskiego

Rafał Michalski

Projekt okładki i kart tytułowych

Ryszard Kryśka

Na okładce fragment karty iluminowanej *Sakramentarza tyńskiego*
z XI wieku oraz zdjęcia mikroskopowego warstwy
malarzkiej iluminacji

CIP — Biblioteka Narodowa

Ratowanie i ochrona zbiorów / [aut. Józef
Dąbrowski et al.]; Biblioteka Narodowa.
Dział Ochrony i Konserwacji Zbiorów
Bibliotecznych. – Warszawa : BN, 1998. –
(Notes Konserwatorski ; 1)

ISBN 83-7009-221-7

Spis rzeczy

Adam Manikowski

Przedmowa 7

I. Stan zachowania zbiorów

Bernhard Fabian

Ochrona zbiorów — własne refleksje 15

Alicja Strzelczyk

Charakterystyka zniszczeń mikrobiologicznych w zabytkowych książkach 36

Bronisław Zyska

Ocena trwałości papierów w drukach polskich z XIX wieku 51

Barbara Drewniewska-Idziak, Ewa Potrzebnicka

Analiza ankiety na temat działalności bibliotek w zakresie ochrony i konserwacji zbiorów 64

II. Metodyka ochrony i konserwacji zbiorów

Maria Woźniak, Władysław Sobucki

Ochrona zbiorów w Bibliotece Narodowej w Warszawie 75

Zbigniew Klawender

Mikrofilmy jako formy zastępcze udostępniania zbiorów 84

Maria Woźniak

Konserwacja skarbów 88

III. Materiały konserwatorskie

Józef Dąbrowski

Papier drukowy i jego trwałość 103

Władysław Sobucki

Przegląd klejów stosowanych w bibliotecznych pracowniach konserwatorskich 139

Donata Rams

Taśmy samoprzylepne — filmoplast P i P 90 153

IV. Konferencje, zjazdy, sesje, wystawy

Maria Woźniak

Problemy konserwacji zbiorów na Targach Książki — Lipsk 1996 173

Danuta Jarmińska, Donata Rams

Ochrona dziedzictwa naszych dokumentów a trwałe papier 184

Przedmowa

Przekaz utrwalony na piśmie jest jednym z podstawowych, jeśli nie głównym, środkiem za pomocą którego cywilizacje — świadomie lub nieświadomie — przekazują swoim następcom zapis własnych dokonań. Dla potomnych zaś to właśnie „pisane” dziedzictwo pozostaje źródłem kształtowania wiedzy o własnym rodowodzie i korzystania z doświadczeń przeszłości. Od niepamiętnych czasów ludzie intuicyjnie wierzą w swoistą, jakby ponadczasową trwałość pisanego dziedzictwa, często przydając mu walor większej — od słowa mówionego — wiarygodności. Władza zwykła więc archiwizować pisaną dokumentację swoich postanowień i dokonań, wszelcy zaś przeciw niej buntownicy zwykli w chwilach triumfu przede wszystkim bądź niszczyć pisemne dowody legitymizujące dawną władzę, bądź przeciwnie, starać się je przejąć i ocalić w poszukiwaniu nieprawidłowości kolejnych ancien régimé'ów. W istocie też przekaz pisemny wykazuje znacznie większą trwałość niż słowo mówione i nie ulega takim deformacjom jak będąca również nośnikiem wiedzy pamięć ludzka.

Przekaz pisany dociera do potomnych we fragmentach, a bardzo często wręcz w formie szczątkowej i nie tylko za sprawą świadomego niszczenia go, nie tylko z powodu niszczyielskich działań żywiołów ognia i wody przez człowieka nie spowodowanych, ale również nietrwałości materiału, na którym lub dzięki któremu starano się utwalić przekaz słowny.

Tragiczny los wiedzy przekazanej na papirusach jest najczęściej podawanym przykładem. Nieco mniej wiadomo o zagładzie części intelektualnego dziedzictwa średniowiecza zapisanego na nietrwałym, sporządzonym z użytkiem kleju roślinnego papierze. Dla współczesnej cywilizacji wyzwaniem największym staje się przechowanie tego co napisano bądź wydrukowano w ostatnich dwu stuleciach. To zagrożenie, odkryte parę dziesiątek lat temu, upowszechnione wśród specjalistów w ciągu ostatnich kilkunastu lat w dalszym ciągu jest niemalże nie znane, nie tylko w szerszych kręgach społeczeństwa, ale nawet wśród ludzi nauki, najwierniejszych użytkowników archiwów i bibliotek.

Sytuację współczesną wyróżnia od epok minionych fakt uświadomienia grożącej naszemu „papierowemu” dziedzictwu zagładzie. Ani społeczeństwa antyczne spisujące swoją wiedzę na papirusach, ani ludzie średniowiecza przelewający ją na kruchy papier nie zdawali sobie sprawy z nietrwałości przekazanego w ten sposób legatu. Nie mieli też tej świadomości autorzy listów, redaktorzy gazet i twórcy książek napisanych lub wydrukowanych na nietrwałym papierze czasów ponapoleońskich. Zapewne też i w tym wypadku historia jeszcze raz by się powtórzyła i nasi potomni mogliby kiedyś

Dla potomnych „pisane” dziedzictwo pozostaje źródłem kształtowania wiedzy o własnym rodowodzie i korzystania z doświadczeń przeszłości.

Dla współczesnej cywilizacji wyzwaniem największym staje się przechowanie tego co napisano bądź wydrukowano w ostatnich dwu stuleciach.

w przyszłości stwierdzić, że była to cena zapłacona za rozwój powszechności umiejętności czytania i pisania, który wymusił masowe zastosowanie mniej trwałego papieru, czy jak to się dziś żargonowo mówi — nośnika — na którym utrwalono przesłania naszej cywilizacji. Mogliby, gdyby nie fakt, że oto u schyłku drugiego tysiąclecia ludzkość zdaje sobie sprawę z istniejącego zagrożenia i że jednocześnie jej poziom rozwoju technologicznego wskazuje na możliwości nawet jeśli nie całkowitego ocalenia dziedzictwa intelektualnego w formie oryginalnej, to w każdym razie przeniesienia go na zastępcze formy przekazu w postaci mikrofilmów, mikrofisz czy zapisu elektronicznego.

Polska, podobnie jak większość krajów europejskich, do niedawna jeszcze nie zdawała sobie sprawy z zagrożenia XIX- i XX-wiecznych zbiorów archiwalnych i bibliotecznych. Doskonale pamiętam, że kiedy — przed trzema laty — Biblioteka Narodowa w Warszawie zorganizowała seminarium poświęcone ochronie nowszych kolekcji bibliotecznych, dla dużej części uczestników informacje o postępującej i nieuniknionej degradacji zbiorów spowodowanej przez kwasowość papieru okazały się rzeczą po raz pierwszy uświadomioną. Pośrednim dowodem stosunkowo słabej orientacji o stanie własnych zbiorów, technikach i kosztach ich ochrony stały się wyniki ankiety przeprowadzonej wśród największych bibliotek, zanalizowane przez dr Barbarę Drewniewską-Idziak i mgr Ewę Potrzebnicką. Wszystko to wskazuje, że trudno jest żądać pomocy państwa w ochronie kolekcji bibliotecznych i zasobów archiwalnych, skoro nie tylko uczeni i intelektualiści, ale bezpośredni ich strażnicy: kustosze biblioteczni i archiwiści, dalecy są od zrozumienia istniejącego niebezpieczeństwa. Pierwszą więc koniecznością okazała się działalność propagandowa.

W tej dziedzinie Polska okazała się być krajem relatywnie jedynie zapóźnionym w stosunku do znacznej części krajów europejskich. Rozpoczęta przed kilkunastu laty działalność amerykańskiej Commission on Preservation and Access, poza trudnymi do przecenienia sukcesami w dziedzinie ochrony i przenoszenia na nośniki zastępcze zbiorów bibliotek amerykańskich, stała się godna naśladowania także na kontynencie europejskim. Przeprowadzone w 1993 roku w Bellaggio spotkanie uczonych, intelektualistów i bibliotekarzy europejskich i amerykańskich uczyniło pierwszy krok w kierunku uświadomienia sobie problemu, który umownie określiłbym tutaj mianem problemu „kwaśnego papieru”. Krokiem następnym było utworzenie w 1994 roku w Amsterdamie European Commission on Preservation and Access, kilkunastoosobowego społecznego komitetu, w którego skład wchodzi przedstawiciele świata nauki, wydawcy, archiwiści i bibliotekarze z krajów europejskich, której celem jest uczynienie zagrożenia nowszych zbiorów archiwalnych i biblio-

tecznych sprawą publiczną, inspirowanie seminariów i szkoleń dotyczących tej problematyki, wreszcie stworzenie swobodnego banku informacji dotyczącego technik ochrony i ich ram organizacyjnych w różnych częściach świata. Podobnego typu działalność prowadzona jest też przez agendy Komisji Europejskiej, UNESCO i IFLA.

W Polsce dochowano się w ciągu ostatnich paru lat podobnych form działalności. Utworzone w 1995 roku, a ostatecznie ukonstytuowane w 1996 roku Stowarzyszenie na Rzecz Ochrony Zasobów Archiwalnych i Bibliotecznych grupujące w swoich szeregach poza archiwistami i bibliotekarzami także uczonych, pisarzy i artystów stało się naturalnym, choć nie w pełni jeszcze wykorzystywanym lobby wspierającym sprawę „kwaśnego papieru”. To z jego inspiracji problem degradacji papierowego dziedzictwa stał się przedmiotem popularyzujących artykułów w największych polskich tytułach prasowych: „Gazecie Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Polityce” oraz w ogólnopolskich programach telewizyjnych. Myślę, że można zaryzykować więc twierdzenie, iż groźba utraty części narodowego dziedzictwa intelektualnego stała się rzeczą znaną, choć może jeszcze nie przez wszystkich należycie docenianą.

Groźba utraty części narodowego dziedzictwa intelektualnego stała się rzeczą znaną, choć może jeszcze nie przez wszystkich należycie docenianą.

Pozostaje więc pytanie: co dalej? Jaką drogą postępować należy, by uczynić wszystko na rzecz ochrony zagrożonych zbiorów? Myślę, że sprawy tej nie da się w sposób przekonywający wyjaśnić bez oceny — czasem może przesadnie ostrej — wszystkich aspektów psychologicznych, organizacyjnych, technologicznych i finansowych całego przedsięwzięcia. Zacznijmy może od zaplecza fachowego, czyli oceny jakości i możliwości działania kadry konserwatorów papieru. Liczebność tej grupy zawodowej szacowana w przypadku bibliotek na kilkadziesiąt osób nie wygląda może nazbyt imponująco, ale w gruncie rzeczy niewiele odbiega od standardów europejskich. Również i pod względem przygotowania fachowego nie mamy się czego wstydić. Absolwenci kierunków konserwacji papieru z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych wspomagani przez „czystych” chemików i biochemików należą do specjalistów o międzynarodowej od dawna ustalonej renomie, których kunszt jest przedmiotem powszechnego uznania. Kłopot w tym, że stanowią oni grupę rzeczywistych artystów niedoścignionych w przywracaniu dawnego blasku zniszczonym rękopisom i drukiem średniowiecznym i wczesnonowożytnym, nie mających wszakże doświadczeń w masowej ochronie zbiorów nowszych.

Pierwszym więc, szczególnie pilnym zadaniem dla bibliotek i archiwów jest stworzenie kadry zdolnej do przedstawienia pełnej i wiarogodnej oceny stanu zachowania kolekcji. Na razie bowiem jesteśmy na początku drogi. Pracownie konserwatorskie zdolne są więc przede wszystkim do wykazania w pełni wiarogodnego obrazu ułomności otoczenia, w jakich przechowywane są nasze zbiory (wilgotność,

Pierwszym więc, szczególnie pilnym zadaniem dla bibliotek i archiwów jest stworzenie kadry zdolnej do przedstawienia pełnej i wiarogodnej oceny stanu zachowania kolekcji. Na razie bowiem jesteśmy na początku drogi.

Kolejnym zadaniem jest zaangażowanie w tę swoistą akcję ratowania pisanej pamięci środowisk uczonych, zwłaszcza chemików, biochemików i biologów.

temperatura itp.), skutecznej walki z zagrożeniami biologicznymi, w gruncie rzeczy są jednak bezsilne, gdy chodzi o oceny stanu zachowania sporządzonych na kwaśnym papierze rękopisów, gazet czy książek. Myślę więc, że najpilniejszym zadaniem archiwistów i bibliotekarzy będzie przedstawienie precyzyjnego raportu o stanie zachowania zbiorów, który informowałby, jaką część kolekcji można uznać za straconą, nadającą się co najmniej do zmikrofilmowania, jaką warto poddać odkwaszaniu i innym zabiegom wzmacniającym, a jaką żadnych pilnych zabiegów ochronnych nie wymaga. Jak się zdaje, gdy chodzi o biblioteki, w sposób naturalny na rolę instytucji wypracowujących metodę tych badań i wstępną ocenę ich efektów skazane są dwa narodowe archiwa książki: Biblioteka Narodowa w Warszawie i Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że procent zagrożonych zbiorów odpowiadać będzie standardom europejskim oscylującym między 20 i 30%. W przypadku Polski należy te badania przeprowadzić szczególnie dokładnie, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę zniszczenia co najmniej 30 mln książek z narodowego zasobu bibliotecznego w czasie drugiej wojny światowej oraz fakt, że większość powojennej produkcji książkowej wprawdzie drukowana była w imponujących nakładach, ale za to w większości na równie imponująco złej jakości papierze.

Kolejnym zadaniem jest zaangażowanie w tę swoistą akcję ratowania pisanej pamięci środowisk uczonych, zwłaszcza chemików, biochemików i biologów. Chodzić tu będzie o przebadanie w skali masowej zagrożeń biologicznych zbiorów, przede wszystkim zaś zbadanie metod ich ochrony coraz powszechniej stosowanych na świecie. Sądzę bowiem, że tworzenie np. własnej oryginalnej metody odkwaszeniowej może się okazać zadaniem zbyt kosztownym i niekoniecznie owocnym. W tym celu rzeczą podstawowej wagi jest przełamanie tradycyjnej izolacji środowisk bibliotecznycy od przedstawicieli nauk ścisłych. Bibliotece Narodowej i Bibliotece Jagiellońskiej udało się już nawiązać współpracę ze Środowiskowym Laboratorium Analiz Fizykochemicznych i Badań Strukturalnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Myślę też, że możemy liczyć na współpracę z Instytutem Celulozowo-Papierniczym w Łodzi i grupą badaczy z Katowic skupionych wokół prof. Bronisława Zyski. Celowe jest nawiązanie ściślejszej współpracy z lipską częścią Die Deutsche Bibliothek jako z najbardziej zaawansowaną placówką w dziale odkwaszania i wzmacniania zagrożonych zbiorów.

Te działania winny, a jestem głęboko przekonany, że jest to rzeczą realną, jeszcze w tym tysiącleciu doprowadzić do stworzenia narodowego planu ochrony zbiorów bibliotecznycy i zasobów archiwalnych oraz uczynienia go jednym ze strategicznych przedsięwzięć nauki polskiej. Z własnych doświadczeń mogę tylko stwierdzić, że coraz częstsze jest poważne traktowanie, a czasem wręcz własne

zainteresowanie tym problemem instytucji sponsorujących przedsięwzięcia naukowo-badawcze.

Odrębnym problemem, który należy także zasygnalizować, jest sprawa przenoszenia tekstu na tak zwane nośniki zastępcze. Mimo dość częstych narzekania, można sobie pozwolić na stwierdzenie o stosunkowo znacznym postępie, jaki dokonał się w rozwoju usług reprograficznych w bibliotekach i archiwach. Sprzęt, jaki znajduje się w pracowniach Biblioteki Narodowej, Jagiellońskiej i innych bibliotek często za sprawą mądrego mecenatu Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej i innych fundacji zagranicznych, nie ustępuje najnowocześniejszym placówkom reprograficznym w Europie. Można mieć wątpliwości co do ich wydajności, ale i problem jej zwiększenia wydaje się jedynie kwestią czasu.

Istotną natomiast przeszkodą na drodze do stworzenia i sprawnej realizacji narodowego programu ochrony zbiorów są problemy natury organizacyjnej, a zwłaszcza fakt podległości archiwów i bibliotek agendom administracji państwowej, terenowej i innych instytucji oraz stowarzyszeń i związany z tym brak ich samodzielności budżetowej. Tymczasem czynniki ekonomiczne jednoznacznie wskazują na konieczność scentralizowania wszelkich działań, mających na celu zarówno analizę stanu zachowania zbiorów nowszych, realizację skutecznej akcji ich ochrony, jak i — co równie ważne — stworzenie klarownych zasad przenoszenia zagrożonych kolekcji na nośniki zastępcze. Są to zadania daleko wykraczające poza kompetencje, a także i możliwości finansowe poszczególnych ministerstw i instytucji. Swoistym wyzwaniem cywilizacyjnym dla bibliotekarzy, archiwistów, uczonych i intelektualistów staje się więc podjęcie wspólnych działań na rzecz utworzenia strategicznego centrum kierującego akcją ochrony i ratowania zagrożonych kolekcji i skłonienie władz państwowych i innych mecenasów, rozumiejących ponadczasowe znaczenie dziedzictwa intelektualnego, do stworzenia tej akcji wystarczających podstaw finansowych.

Nie jest to zadanie nierealne. Być może pewnej cierpliwości wymagać będzie stałe i konsekwentne przekonywanie społeczeństwa i jego elit o cywilizacyjnym znaczeniu tego przedsięwzięcia. Być może równie wytrwałych zabiegów wymagać będzie stworzenie jednolitej grupy nacisku reprezentującej archiwę, biblioteki i świat nauki. Być może przedstawienie kompleksowego i wiarogodnego raportu o stanie zachowania zbiorów okaże się przedsięwzięciem długotrwałym i wymagającym więcej zabiegów, niż się to powszechnie wydaje. Być może wreszcie sprawa zmiany mentalności środowisk konserwatorskich i włączenie się ich do działań o bardziej przemysłowym niż artystycznym charakterze nie będzie zadaniem łatwym, podobnie jak i przekonanie użytkowników archiwów i bibliotek, że oryginalna forma dokumentu coraz częściej będzie zastępowana przez jego

Swoistym wyzwaniem cywilizacyjnym dla bibliotekarzy, archiwistów, uczonych i intelektualistów staje się więc podjęcie wspólnych działań na rzecz utworzenia strategicznego centrum kierującego akcją ochrony i ratowania zagrożonych kolekcji.

*Musimy też
pamiętać,
że rozpoczęcie
masowej akcji
ochrony zbiorów
i przenoszenia ich
treści na media
elektroniczne
postawi przed
światem nauki,
bibliotek
i archiwów
kolejne wyzwania.*

duplikat mikrofilmowy lub elektroniczny. Jestem jednak głęboko przekonany, że żadne z tych zamierzeń nie jest rzeczą nierealną, a ich podjęcie wydaje się naszym cywilizacyjnym obowiązkiem.

Musimy też pamiętać, że rozpoczęcie masowej akcji ochrony zbiorów i przenoszenia ich treści na media elektroniczne postawi przed światem nauki, bibliotek i archiwów kolejne wyzwania. Spośród nich wyzwaniem najpoważniejszym jest stworzenie logicznego i najbliższego zasadom racjonalności i obiektywizmu kryterium wyboru tej części dziedzictwa intelektualnego, którego ocalenie w oryginalnej lub zastępczej formie mieścić się będzie w granicach możliwości finansowych naszego kraju. Jest to w istocie głęboki problem etyczny, bowiem dokonując takiego wyboru decydujemy arbitralnie o tym, do jakiej części przechowywanego przez nas zapisanego na papierze dziedzictwa będą mieli dostęp nasi potomkowie.

Adam Manikowski

Warszawa 1997